

M O W A

PRZY ŻAŁOBNYM OBCHODZIE ZGONU STANISŁAWA MOKRONOWSKIEGO

BYWSZEGO GENERAŁA LEYTNANTA WOYSK POLSKICH.
W KOŚCIELE S. KRZYŻA POWIEDZIANA

PRZEZ KAJETANA KOŹMIANA.

Dnia 6. Listopada 1821.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W WARSZAWIE,

DRUKIEM N. GLÜCKSBERGA TYPOGRAFA UNIWERSYTETU.

1821.

M O W A

PRZY KASOBNYM OBCHODZIE ZCOINU
STANISŁAWA MOKRONOWSKIEGO

W KOSCIELI S. KRZYŻA POWIĘDZIANA
PRZY KASOBNYM OBCHODZIE ZCOINU

Data 6 listopada 1891

INSYTYJ
BAGNY
BIBLIOTEKA
10251
101 18-05-03

W WARSZAWIE

DRUKIEM I CIĘCIARSKĄ TYPOGRAFIĄ GOSPODARSTWA

4655

Po dwakroć przychodzicie Ziomkowie, otoczyć grobowiec Tego, którego przed chwilą powszechną cześć Narodu i uszanowanie wasze otaczały. I kiedy już z waszych oczu słyszeć ieszcze o Nim pragniecie.

Lecz nie Ja byłem zdolny nieść Wam pociechę i Wyjéy nieszukacie.

Nad osobiste ciosy wynieść się może Dusza i powinna; lecz publicznych jak nieplakać? jak się nieuzalać?

O srogie przeznaczenie! o doli oplakana! śmierć upodobała sobie tę ziemię; naydroższe zaszczyty nasze; chwały narodowéy pomniki; które po tylekroć wszród krwawych bojów wyzywana oszczędziła; w porcie nadziei naszych nieubłagana wydziera!

Już nie kolejają lecz pasmém snują się nieszczęścia; serca nasze niemają odetchnienia, smutek łączy się z smutkiem, żaloba spotyka się z żalobą, nawykle ucho do dźwięku dzwonów, podsluchuje; czyli ich głos cichnący żałośniéyszym niewzmaga się jękiem; i podobno w zawodzie życia naszego, te ścieszki naywięcéy torujemy, które do świątyń, do grobów, do mogił prowadzą.

Obéyrzycie się Ziomkowie! gdzież iest ten świetny niedawno orszak walecznych Wadzów, Obywateli prawych; już się tylko zimnych głazów i serc własnych o nich pytaacie.

Jeszcze kilka ofiar! a Wy młodzi Oyczyzny Synowie już tylko w dziejach, tylko na pomnikach szukać będziecie przeszłych czasów, sławy i pamiątek; i badać będziecie Oyców, czy nieznali Tych, z których chwały i zasług zbie-

racie drogie owoce, szacunek świata i opiekę Tego, co Wąszą Ojczyznę z zwalisk i popiołów podźwignął.

Dzień 19 Października, dzień niesyty klęsk naszych jakże się Nam srogo przypomniał! Może przychylny sławie Mokronowskiego, może w samém zawarciu powiek dla Niego pocieszający, lecz dla Nas okropny, połączył tych których cnota, sława, honor, prawość i miłością Ojczyzny ustalona przyjaźń spajała, połączył mowę Tego z Józefem Poniatowskim, którego On jeszcze wyobrażał.

O niezbadana opatrności! przebacz głosowi wyciśnionemu żalem i po osieroceniu nas z tyłu Mężów objaw Nam! czyli Oni byli godniejsi lepszego nad to znikome mieszkanie przybytku; czyli My Ich obecności! niegodni?

Lecz iakkolwiek podoba Ci się doświadczać ten Naród srogiemi ciosami, My niepotępiem się tak daleko; niepotępią nas ani wieki ani pokolenia przyszłe! nieusuway z oczu naszych wzorów cnoty, a znajdą się nastadowcy.

Oto, ta sama skwapliwość, z jaką ten przedmiot żalu naszego, do progu tych ciemnych lochów ścigamy; oto ta powszechna chęć, to pragnienie odzyskania utraconego z Nim towarzystwa, którego pomiędzy cieniami zmarłych jeszcze i jeszcze poszukujemy, są rękoycją Ojczyźnie, że na Nią przeklęstwa Twego niewydasz.

Dogodzę Ziomkowie waszey utęschnioney chęci, powiem Wam w krótkości, to życie nieskażone, te chwalebne czyny, te waleczne dzieła, te cnoty, te zasługi, i ośmielę się niejako wywołać z grobu ten cień! Szanowny, tę Duszę zacną, która na sprawach swoich w znikomém życiu nieśmiertelności własney wycisnęła piętno.

Niepozwołę sobie pochwał bo Mąż ten wołał za życia zasługiwać na nie jak je odbierać, tém bardziéy niedopusz-

czę się pochlebstwa, bo bym się lękał aby się nieobruszyły te popioły, i z nich głos gromiący nie powstał przeciw mnie i niezawstydził; i zaiste, gdybyśmy pochlebstwa używali dla tych którzy niem nigdy ust swoich nieskazili, jakieżby dziedzictwo dla nikczemnych pozostało!

Nie wspomnę nawet Przodków, i rodzinnych zaszczytów, bo ani miéysce mówić o świetności urodzenia, w téj świątyni; w obec Tego Bóztwa i na grobie gdzie się cała znikomość i nietrwałość rzeczy ludzkich, przed oczy nasze wystawia, ani ich potrzebować może Ten, co z własnéj godności wszystkie swoje zaszczyty czerpał, co sam sobie osobistą wartością do sławy i do wiecznéj pamięci utorował drogę.

Nie wspomniałbym nawet, że Przodkowie Jego zasiadali Senatorskie krzesła, bo ta Toga obywatelska ani prawnym i cnotliwym zaszczytu niedodaje, ani niegodnych nie osłania.

Wspomnę Jędrzeja MOKRONOWSKIEGO Wojewodę Mazowieckiego, bo imie Jego już obce i narodowe dzieje przy swoiły, wspomnę dla tego, że był szlachetnym w tedy kiedy się wszyscy podlili, cnotliwym kiedy mało kto miał odwagę cnotę wyznawać i okazać.

Szczęśliwy Synowiec szlachetną i powabną postacią gorącą Duszą, i tkliwém obdarzony sercem, szczęśliwy że do rozwinięcia tych przymiotów miał w własnym rodzie i Wzór i Przewodnika, lecz za jeden prawy ileż było na téj ziemi występnych i ohydnych!

Baczny stryż uchylając Młodzieńca od powszechnego skażenia, przyszłego w Nim Obywatela i Wodza Ojczyźnie uratował.

Zaledwie ukończył nauki, i w sławnéj Rycerskiéj szkole, pierwsze pojął wojennéj sztuki prawidła, usunął Go na ziemię Turreniusów i Katynatów, aby tam umysł i duszę do służenia własnemu krajowi usposabiał.

Za powrotem umieszczony w Gwardyi koronnéj po kilkoletniéj służbie oddalił się raz jeszcze dla doskonalenia, i dziesięć lat stopniami w szeregach obcych zasługą zdolnością i talentami postępując, z żalem i szacunkiem Towarzyszów porzucił obcą i przybył na zawsze na Oyczystą ziemię; przybył z Duszą zachartowaną umysłem ozdobionym drogimi nabytkami sztuki rycerskiéj, lecz sercem tém samém; wyjechał dobry lepszy wrócił.

Mówić o waleczności Jego w tém miéyscu, byłoby krzywdą Narodowego Żołnierza, téy Polak nigdzie nienabiera, tey ze krwią, tey z pierwszém tchnieniem Oyczystego powietrza nabywa, tę z piersi Matek wyssysa ta jest wspólnym Waszym przymiotém Rycerze!

Wrócił mówię z niezachwianym duchem miłości własnego kraju i Narodu, z wykształconemi lecz nieskażonemi obyczajami.

Otwartéj szlachetności Polskiéj nie zamienił za te pozorne zalety, które na chwilę wabiają, których tryumf tak krótki, i które częściej zyskują pośmiewisko obcych, niż u swoich szacunek.

W owéj chwili zastał już na dworze, Tego młodego Rycerza, w którym nachylona do upadku Polska i Król o Jéy losy troskliwy Hektora swego przeczuwali; łatwo się spoją serca, w których wyniosłe uczucia nieznają innego do współubiegania się zawodu, nad plac honoru, innéj zazdrości jak blizn za Króla i Oyczyznę poniesionych; blizcy wiekiem, równi miłością honoru, jaśniejący wdziękiem mło-

dości i ścisłą złączeni przyjaźnią, byli ozdobą Towarzystw, chlubą Stolicy, nadzieją kraju. Powiem nadzieją kraju, bo pierwszą Ich było nauką szanować Władzę, być posłusznym prawom, cześć wiek i zasługę, słuchać doświadczonych wiele znać mało przyganiać.

Nadeszła ważna dla Polski Epoka, widziało Go koło obradujących tak cnotliwym Posłem jak się okazał walecznym Rycerzem.

Przy tworzeniu się Narodowego woyska wezwany do wystawienia Pułków Jazdy i nad niemi przełożony, należał do liczby Wodzów co pierwsi wnieśli Ducha porządku i karności, bez których niema, ani bezpieczeństwa ani sławy; a gdy sam święcie wypełniał te prawidła które w drugich wpajał; nigdy Mu ani łagodność powagi, ani surowość miłości nie ujęła.

Z tak usposobionym acz świeżym żołnierzem wystąpił, pod dowództwem **POBIATOWSKIEGO** walczyć w obronie Króla i kraju.

Pierwszy On był z Wodzów, co czoło na niebezpieczeństwa wystawił; i pierwszy na placu boju za Laur na Potędze uszczkniony, otrzymał znak chlubny nagrody który dla najwaleczniejszych Synów swoich Oyczyzna przeznaczyła.

Niemasz chwil tak szczęśliwych w dziejach Narodów, w którychby Niezgoda niezarzyła swoich pochodni, podryżenie jadem niezatruwało potrzebną ufności.

Lecz jest pewna droga dla Mężów prawych, jest wierny Ich doradzca Honor, który Ich z tych niebezpiecznych manowców bez skazy wyprowadza.

Ten sam honor, który wskazał **PONIATOWSKIEMU** śmierć chwalebna wiódł ubitym torem **MOKRONOWSKIEGO**.

Jego się trzymając, nigdy dla jakich bądź względów, mniemań i fałszywéy chwały zapalów, niewyparł się wdzięczności, która jest pierwszą Duszą szlachetnych cechą i zaletą--- ani sławie dla osobistych obowiązków nieubliżył.

Smutném byłaby dziedzictwem chwała gdyby się Jéy przyszło ofiarą powinności towarzyskich dokupywać, i wierzajcie mi Ziomkowie, kto się prywatnych cnót wyrzeka publiczne są w Nim podéyrżane.

Ta to MOKRONOWSKIECO prawość jednała Mu rzadki zaszczyt, że Ci nawet których położenie różniło i którzy nawzajem sobie nieufali, Losy swoje i kraju w ręce Jego z ufnością powierżali.

W chwilach rozpaczy razem i od Króla mianowany i od Narodu na Wodza wybrany, znał całą trudność położenia swego, ale wiernością dla Tronu i miłością kraju wiedziony, chociaż przewidywał skutki poświęcił im siebie z posłuszeństwem i ochotą, *Bądź boju i trud y wojenne* bądź smutne przewidywanie przyszłości uderzyły Go o łóżko bolesną chorobą: Ucieszyła się potwarz zawsze na sławę prawych czuwająca. MOKRONOWSKI chce byđż uleczonym, uleczonym byđż nie może! Nikczemna! krótką była twoja piekielna radość; Jest ieden sposób oświadczaią lekarze, za krótki moment zdrowia oczekują--- długie i bolesne cierpienia; nie waha się Rycerz, i wymawia srogi lecz chlubny wyrok „nie radźcie się tylko mego honoru“ stało się; dźwignął oręż, wiódł drogą ludzkości żołnierza do boju--- burze i zapędy ludu potęgą powagi którą siłą duszy i wewnętrzny prawości nadaie hamował i poskramiał.

Od téy chwili niebyło niebezpieczeństwa, niebyło walki, niebyło drogo przedanego odwrotu, zgola niebyło sławy z którą by się imię Jego niesprzymierzyło.

Wsparł dzielnie po kilkakroć i z przewagą oręża w wielu potyczkach Ojczystą sprawę; i kiedy Litewskie pólki do swego przeznaczenia prowadził, już do Cyprysów Ojczyzny dodał ostatni zasług swoich wieniec. Z losem kraju sprawdziły się przepowiedzenia, o zagrożonym zdrowiu, okropna i dręcząca w skutkach swoich okazała się niemoc i że użyję szczęśliwego wyrażenia poety, za błysk swobody, pół wieku boleści.

O Rodacy! jeżeli wdzięczna Ojczyzna roni łzy i błogosławieństwa dla tych, co się na chwalebny zgon dla niej odważyli, jakże się z długu wypłaci temu, który za nią tyle razy umierał!

Już odtąd zwątlone siły i ciągle cierpienia, chociaż nie osłabiły duszy, zawód godny Jęj przerwały.

Bolesna choroba usunęła go w domowe zacisze, szczęśliwym zdarzeniem Bohater i Obywatel osiadł w Grodzie ręką Bohatera i Obywatela wzniezionym.

Pragnęli Rodacy, pamiętna Jego zasług Francya wzywała, lecz już niemógł należeć do Losów Ojczyzny tylko życzeniem, i nie zostało Mu jak za kolejną zmian Jęj przeznaczeń, łzy radości, lub żalu ronić.

Na odgłos zwycięstw Woysk Narodowych przybył do Krakowa. Tam widok Wodza, z którym niebezpieczeństwa w młodości dzielił, widok Orłów i okrytego Laurami Narodowego Żołnierza obudziły w sercu Jego całą siłę uczuć.

O mocy miłości Ojczyzny! kropla balsamu twego na ranę duszy wysączona, samey nieuleczoney choroby przemogła cierpienia, ona iey udręczenia zawiesiła. Pragnął MOKRONOWSKI doczekać się Ojczyzny. Pragnął Jęj oddać siebie, i niemogąc żyć bez niej, w niej osiadać znoszone dla niej męczarnie.

Ziściły się powszechnie oczekiwania, nadzieie i ofiary nasze uwieńczone zostały, powstała Polska potężną ręką z nowego grobu dźwigniona; z ruin jego wznieśliśmy tryumfalne bramy Jey Zbawcy; zbiegliśmy się z całej przestrzeni świata powitać Króla Dobroczyńcę, zaprzysiędz Mu wierność i wdzięczność. Przybył MOKRONOWSKI z tym hołdem; a kiedy Naylaskawszy Monarcha ustalając nieśmiertelne wielkości swojej Dzieło, powierzał Je sterowi tych, którzy naydzielniey radą i orężem Polski bronili, niepominał MOKRONOWSKIEMU długi Oyczyzny upłacić nagrodą Obywatelskiego i Narodowego zaszczytu.

Niemyłmy się Ziomkowie, zawód Obywatelski jest zapewne mniej świetny od Rycerskiego, lecz nie jest przeto mniej trudny. W zapale chwały, w ogniu walk, w uniesieniu umysłów, niewidzą się w Rycerzach tylko zalety; wady, sława albo usprawiedliwia albo okrywa. Sprawy Obywatela są pod ciągłym sądem powszechności. Spokojność od obojętności, gorliwość od próżności i chęci przewodzenia, śliska przedziela, ścieszka, i ten ją tylko do ołtarza zasług Obywatelskich, bez szwanku i z chwałą przebędzie, czyje kroki umiarkowanie wspiera, a czysta miłość, dobrze zrozumianego dobra publicznego prowadzi i krzepi.

Któż jak MOKRONOWSKI dał nam szlachetniejszy w obu dwóch zawodach przykład, bezpieczny prawością serca, a przekonaniem mocny, bez znamion znaczenia wszystko znać, a mając szacunek i miłość wszystkich, nieulegał opinii, lecz ją stanowią.

Jemu zwaśnione serca swoje dolegliwości, Jemu honor swoje urazy powierzał, i wprawdzie mógłże kto słuszniey o sławie innych wyroki wydawać? jak ten co własney nieskażoney dochował.

Wielbiciel cudzych zasług, przed swojemi się chronił, i nikt z ust Jego, ani chępliwości, ani uzalenia nie słyszał, znosił cierpienia z mężstwem i pogodą, która na czole Jego jaśniała.

Wierny i wdzięczny Tronowi, szanujący prawa, przyjaciel ludzkości, przystępny dla wszystkich, jeżeli pociągał do siebie prawych i zacnych, umiał wrażonem uszanowaniem w odległości trzymać tych, którzy się do dobrych przybliżają nie dla tego, aby cnotę uszanowali, lecz żeby za mniey pogardzonych uchodzili. W Jego spojrzeniu, w Jego twarzy poruszeniach czytał każdy wyrok prawdziwej wartości swojej, jeżeli go o niey własne a często zbyt pochlebne przeświadczenie nieostrzegło.

Przyjaźń takiego Męża słusznie była pychą waszą Ziomkowie! kto z was niezdawał się siebie szacować więcéy, gdy Jego szacunek pozyskał; kto nie był w tey chwili szczęśliwy, w którey wymowniejsze nad wszystkie oświadczenia uściśnienie dłoni Jego otrzymał.

Prawi tylko Mężowie składają nieiako narodowe sumienie, bo gdyby nie było przed kim się zarumienić, gdyby nie było wstydu publicznego, jakiż byłby los ludzi i towarzystw?

Tak żyjąc, patrzyłeś MOKRONOWSKI z odwagą prawego Męża, na zbliżający się koniec, i w dniu w którym już śmierć czułeś w sobie, tę jedną przed nami ukryłeś w sercu swoim tajemnicę; Bolesniejszy był dla nas zgon Twój im mniey był spodziewany, lecz i w tey chwili jeszcze Cię postuga Obywatelska zajmowała.

Niedozwoliły Ci losy uiścić jedyne go celu Twoich publicznych życzeń, i własnymi rękami położyć kamień na pomnik Bohatera i przyjaciela. Ta niedokonana mimo wszel-

kich starań Twoich powinność dręczyła Cię w ostatnich godzinach; tę nam przekazałeś, i dopiero spokojny szedłeś połączyć się z nim w Niebie, gdyś na ziemi wypełnił i zabezpieczył to wszystko, co twojej cnotie dla niego Ojczyzna powierzyła!

Nasz to teraz podwójny dług, nasza powinność. Wzniesiem! wzniesiem! ten pomnik i na nim Imie Twoje i życie, wyrjemy, aby Dzieci nasze przechodząc koło niego w wspomnieniach cnoty wasze połączały.

Lecz czémże są Ziomkowie te posągi, z granitu lub spiżu? trwałość ich jest znikoma, wiek je stawia, wiek burzy, czas jak ludzi tak ich dzieła pożywa i niszczy; jeden jest tylko żal godny cnoty, jeden sposób uwiecznienia jej pamięci: naśladować ją czynami, i postać raczy duszy niż ciała w wiernym obrazie z pokoleń do pokoleń uwieczniać.

To przedsięwzięcie przyimcie do serc waszych Ziomkowie, to na grobie MOKRONOWSKIEGO sobie zaręczcie; a jeżeli żal wasz niedozna dla tego ulgi, Ojczyzna przynajmniej otrzyma pociechę, której się od Was przy każdej stracie swojej dopomina.

Szanowny Cieniu! przyymiy ten ostatni dowód uwielbienia od przychylnych Ziomków. A ta po Twojej stracie posępna postać Stolicy, ten żałobny po kraju odgłos, to ubolewanie obcych i swoich, ten stan tęschny serc wszystkich i czczość innych uczuć prócz smutku i rzewney żalości, wymowniejszym są hołdem niż te kilka słów, i zadatkiem trwalszego, który Ci tylko dzieje, tylko wieki potomne i wdzięczne pokolenia godnie wyplacą.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



F
4655